Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.
Adres dla zwrotów: Kraków, ul. A. Potockiego L. 5.

PRZEGLĄD TURYSTYCZNY

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

„PRZEGLĄD TURYSTYCZNY" ukaże się w r. 1933: 15. lutego, 15. maja, 15. sierpnia i 1 grudnia. Członkowie P. T. T. otrzymują „Przegląd Turystyczny" bezpłatnie wraz z dostawą pocztową.

Adres redakcji i administracji: KRAKÓW, UL. ANDRZEJA POTOCKIEGO L. 5. Reklamacje i zmiany adresów należy kierować do oddziałów. Cena pojedynczego numeru 50 gr.

Nr. 3. (6). KRAKÓW, 15. SIERPNIA 1933. ROK II.

SPIS TREŚCI:

HENRYK JASIEŃSKI i ZBIGNIEW GRABOWSKI:

Złe czy dobre obyczaje turystyczne?

(Dwa głosy).

W nrze „Przeglądu Turystycznego" z dn. 1 grudnia 1932 zamieściliśmy artykuł Zbigniewa Grabowskiego p. t. „O dobre obyczaje turystyczne". Obecnie otrzymaliśmy w tej sprawie artykuł polemiczny pióra inż. Henryka Jasieńskiego, który atakuje tezę autora wspomnianego artykułu.

Podajemy poniżej uwagi inż. Jasieńskiego, który broni swobody stroju w górach, a zaraz obok replikę Zbigniewa Grabowskiego na ten artykuł.

(Przyp. Red.).

I.

W 3-im zeszycie »Przeglądu Turystycznego« ukazał się artykuł, który — zdawałoby się — powinien był wywołać liczne i ożywione repliki, choćby tylko w »Trybunie naszych czytelników«. Ponieważ jednak nie odezwał się żaden z autorytetów w sprawach turystyki, sportu i higjeny, czuję się upoważniony i poniekąd zobowiązany do podniesienia mego skromnego głosu, aby przecież nie pozostawiać wrażenia, że rzecz jest jednogłośnie przesądzona i nie wywołuje u nikogo żadnej wątpliwości.

Może zresztą lepiej, że nie odpowiedziano w zeszycie lutowym, że odpowiedź przyjdzie dopiero teraz, w pełni letniego sezonu. Choć bowiem chodzi o sprawę aktualną już wczesną wiosną na terenach narciarskich, oświetlonych pierwszemi promieniami wiosennego słońca, to jednak z natury swej jest to sprawa przedewszystkiem letnia.

Chodzi mianowicie poprostu o owe obyczaje turystyczne, a ściślej biorąc turystyczne stroje, na które dr. Zbigniew Grabowski nastaje w swoim artykule z tak niewspółmierną gwałtownością, nie szczędząc najsilniejszych słów, aż do »chamstwa« włącznie.

Cóż mamy o tem sądzić?

Faktem jest, że strój pieszego turysty ulega z biegiem czasu wyraźnej ewolucji. Nie tak to dawne czasy, znane z opisów i rysunków choćby Witkiewicza, gdy ubraniem turysty był zwykły kompletny garnitur, podniszczony, ale zresztą zaopatrzony we wszelkie skomplikowane dodatki aż do krochmalonych kołnierzyków i mankietów, na których zapas jeden z dawnych podręczników turystycznych polecał nosić w siatce na prowjanty zwijane w trąbkę skórzane futerały!

Z biegiem czasu strój turysty dostosowywał się do potrzeb, upraszczał się, a w porze letniej przedewszystkiem redukował. Już w samym początku bieżącego wieku jasnem było, że granicą do jakiej strój ten dąży (wyrażając się wedle terminologji matematycznej) jest strój może nie kąpielowy, ale rzeczywiście — jak to zauważa dr. Z. Grabowski — plażowy, czy też lekkoatletyczny, złożony ze spodenek skautowskich, koszulki bez rękawów i odpowiedniego obuwia. Strój taki używany był już na dobre kilka lat przed wojną przez niejednego turystę śmielszego i przemyślniejszego. Jasne jest bowiem dla każdego, kto... spróbował, że tylko

strój tak zredukowany pozwala w całej pełni korzystać z tego, co dać może piesza wędrówka w czasie upalnego lata, a więc nietylko z »widoków«, ale także z samego ruchu na otwartem powietrzu w pełnem świetle słonecznem, który bez zapewnienia całej powierzchni skóry należytego oddechu zamiast pożądanego odpoczynku i odświeżenia daje tylko tępe zmęczenie.

Po wojnie używanie takiego stroju, rozsądnie dostosowanego do potrzeb i warunków, zaczęło się stawać coraz powszechniejszem (choć wcale jeszcze nie tak powszechnem, jakby sobie życzyć należało).

Czy to jest doprawdy dowód schamienia, bezceremonjalności i barbarzyństwa?

Oceniłbym to inaczej, a nawet wprost przeciwnie. Nie ulega żadnej wątpliwości, że jest to naturalne logiczne następstwo rozwoju kultury sportowej i wysoce pocieszający dowód, że sport nie wyczerpuje się w jałowem życiowo widowiskowem rekordziarstwie, lecz że istotnie odgrywa rolę społecznie wychowawczą. Polega ono właśnie na tem, że pewne przyzwyczajenia i formy ubrania, wykształcone na boiskach lekkoatletycznych, nie ograniczają swego bytu do tych boisk, lecz rozpowszechniają się coraz szerzej poza niemi, tam gdzie tego wymaga potrzeba, narazie podczas wakacyjnego wypoczynku na terenach wycieczkowych, a z czasem, miejmy nadzieję, także i przy zwykłem zajęciu w czasie letnich upałów.

Sądzę, że »oficjalne« przyjęcie takich lżejszych form stroju, nawet i z punktu widzenia »przyzwoitości« może być tylko pożądane, bo uwalnia nas od oglądania różnych improwizowanych rozneglizowań, w swej przypadkowości rzeczywiście robiących wrażenie niechlujne.

Zwalczanie takiego objawu zewszechmiar wysoce pożądanego, choć może kogoś z początku niemile uderzającego, jest wynikiem... jakiegoś bardzo grubego nieporozumienia, szkodliwego, bo prowadzącego do marnowania energji na niepotrzebną walką ze złem urojonem, gdy tyle jest zła rzeczywistego, z którem i przy największych wysiłkach trudno dać sobie radę.

Boć doprawdy dla »majestatu i piękna terenu górskiego« groźny jest nie pieszy turysta, używający kąpieli słonecznej nad brzegiem stawu, a choćby i na uczęszczanej ścieżce (dla jakiej dobrej racji ma się marnować długie godziny nieuniknionego podchodzenia takiemi właśnie ścieżkami?), lecz raczej wytworna osobistość w nienagannym garniturze, żądająca szos automobilowych, kolejek linowych i komfortowych lokalów dancingowych na szczytach gór, ze wszystkiemi idącemi za tem zaśmieceniami i zniszczeniami, zgiełkiem, jarmarkiem, hałasem i komercjalizacją.

Te zniszczenia i zaśmiecenia to istotnie groźny problem, związany z m a s o w y m ruchem wycieczkowym. Nim się należy zająć i nim się też zajmuje prof. Limanowski w swoim rzeczywiście doskonałym, a bardzo niepokojącym artykule w »Gazecie Polskiej«. Uważam, że dr. Grabowski referuje ten artykuł bardzo jednostronnie, każąc nam się prawie wyłącznie oburzać na głębokie dekolty i przewiewne stroje pań (i panów), kręcących się po ścieżkach i nad brzegami potoków. Stroje te do niszczenia roślinności niczem się nie przyczyniają i z punktu widzenia ochrony górskiej przyrody doprawdy niema powodu się niemi zajmować.

Wierzę zresztą, że dr. Grabowski istotnie mógł się spotkać w górach z niejednym objawem ordynarnej bezwzględności, a nawet rzeczywistego chamstwa. Z tem w górach i nie w górach spotykamy się niestety aż nazbyt często. Czy jednak te objawy chamstwa polegały naprawdę tylko na tem, że ludzie, wyrwawszy się w góry podczas słonecznej letniej pogody, starali się z tej pogody wszechstronnie skorzystać? Czy nie wchodziło tu raczej w grę jakieś zachowanie się hałaśliwe, brutalne lub nieobyczajne, które nie byłoby ani trochę mniej dotkliwe i karygodne, gdyby ludzie tak się zachowujący byli ponadto jeszcze szczelnie pookrywani wielu warstwami przepoconej na upale odzieży?

Propagowanie i forsowanie dobrych obyczajów turystycznych jest rzeczywiście konieczne. Ale napewno najmniej odpowiednią drogą do osiągnięcia pożądanych rezultatów jest zwalczanie tego, co w obyczajach turystycznych jest właśnie objawem słusznym i zdrowym, i wogóle — zdajmyż sobie z tego nakoniec sprawę — jedną z niewielu istotnie pozytywnych zdobyczy kultury obyczajowej ostatniego ćwierćwiecza!

Henryk Jasieński.

II.

Z zainteresowaniem przeczytałem artykuł P. inż. Henryka Jasieńskiego, który poddaje krytyce moje tezy wysunięte w artykule »O dobre obyczaje turystyczne«. Uwagi te kazały mi przemyśleć raz jeszcze poruszony przezemnie problem, do którego pobudkę stanowił głęboko słuszny artykuł prof. M. Limanowskiego p. t. »Lato 1932 r. w Tatrach«.

W artykule moim zaatakowałem istotnie przedewszystkiem stroje, jakie pojawiły się ostatnio w górach, a które mojem skromnem zdaniem nie są ani celowe ani nie licują z charakterem gór. Położyłem akcent na tej właśnie sprawie, wyrywając ją niejako z całego kompleksu, ale nie znaczy to bynajmniej bym zapoznawał inne przejawy chamstwa i braku kultury jakie mnożą się w naszych górach, a w Tatrach w szczególności.

Pokazy strojów kąpielowych i rewje pyjam w schroniskach uważałem i uważam dalej za przykład złego zrozumienia turystyki i jej ducha. Jest to właśnie jeden z przejawów tego ogólnego schamienia, które wyraża się poza tem w formie krzyków, zaśmiecania gór, smarowania bzdur po książkach schroniskowych, niszczenia roślinności itd.

P. Jasieński podaje interesującą ewolucję stroju turystycznego, ale jego wnioski końcowe nie wydają mi się przekonywujące. Strój turystyczny w Alpach zatrzymał się od szeregu lat w pochodzie ewolucyjnym osiągnąwszy formę idealnie wygodną i potrzebną dla jego celów. Warunki klimatu górskiego — zmiana temperatury itd. — forytują strój bynajmniej nie lekkoatletyczny (a cóż dopiero kąpielowy!), ale strój turystyczny. Krótkie tyrolskie spodenki noszą w Alpach starsi panowie chodzący na lżejsze spacery górskie.

O ile wiem, w Alpach nie widuje się strojów kąpielowych (dosłownie!), jakie widzi się u nas w Tatrach, bo te zostają w dolinach albo w Interlaken czy Zell am See.

Chodzenie w kostjumie kąpielowym w górach jest niewskazane już choćby ze względu na nagłość zmian (np. przejście ze stoku słonecznego w mroczny, wilgotny żleb), skoki temperatury przychodzące nader szybko i t. d. Nowicjusze, którzy kosztują tego rodzaju stroju kończą swą karjerę przeważnie bolesnemi oparzeniami słonecznemi. Poza tem do celów wspinaczki — a ta coraz więcej pociąga młodych turystów — strój taki jest niewskazany, jeżeli ktoś nie chce ryzykować przykrych podrapań i okaleczeń. Tak samo nikt nie będzie forsował trzewiczków tennisowych, które noszą się lekko, ale pozostawiają ciężkie urażenia nóg.

Stwierdzam raz jeszcze, że z punktu widzenia praktycznego strój turystyczny jest jedynie logicznym strojem, który chroni od ekstremów temperatur w górach, nadmiaru słońca, a but turystyczny daje nodze ochronę. Nie słyszałem nigdy z ust turystów skarg na ciężar strojów lub butów — one tylko pozornie wyglądają tak ciężko, w rzeczywistości bowiem są naprawdę wygodne. Powtarzam też raz jeszcze, że w Alpach pokazów strojów kąpielowych się nie widuje.

Owe właśnie popisy przychodzą od tej gromady ludzkiej gór nie znającej, a nie — jak usiłuje twierdzić mój oponent — od wytrawnych turystów. Znam ich sporo, ale nie spotykałem ich w lecie ub. r. na ścieżkach tatrzańskich w czerwonych spodenkach kąpielowych i trzewiczkach lekkoatletycznych. Były to te gromady napędzane z miasta różnemi wycieczkami, te gromady, które nie mają zielonego pojęcia o górach. Te to gromady przyniosły w Tatry zwyczaje, jakich dawniej nie było.

Nie będę negował rozkoszy nasłoneczniania się w górach, ale jak powiedziałem można je odprawiać kilka kroków poza ścieżką, a nie tuż przy niej. Robienie plaż ze stawów tatrzańskich nie kończy się na defiladzie kostjumów kąpielowych, ale idą za tem krzyki, nagminne śmiecenie itp. Są to zjawiska ściśle ze sobą złączone. Prawdziwy turysta musi uciekać od tych objawów i gdyby nawet przez chwilę przyszła mu pokusa przebrać się samemu w taki strój i pójść nad staw, to widok tej zgrai odebrałby mu tę ochotę.

Strój lekkoatletyczny ma swą rację bytu na bieżni czy na łodzi. Niema on jednak racji w górach, a zwłaszcza w Tatrach. Niech sobie wykorzystują jego dobrodziejstwa wycieczkowicze w Beskidy, gdzie nie spotkają ich niespodzianki śnieżycy w dzień letni, ale niech Tatry, jako góry o charakterze alpejskim będą — jak Alpy — wolne od tej plagi. Nie widzę celu zmieniania całego świata przyrody w boisko lekkoatletyczne. Nie jest to bynajmniej — jak chce mój oponent — rozpowszechnianie się dobrych zwyczajów, ale pomieszanie pojęć. Na boisku lekkoatletycznem dla wyników sportowych potrzebny jest taki właśnie strój, w górach dla osiągnięcia wyników potrzebny jest strój inny.

Ów wytworny pan, o którym mówi p. Jasieński, jest tak samo wrogiem górskiej przyrody jak owe gromady, które ze śpiewami i hałasem ciągną w kostjumach kąpielowych przez Tatry. Gromad tych nikt nie pouczał i one to właśnie przynoszą swoje miejskie zwyczaje z boisk piłki nożnej w góry, które mają swój kodeks i tradycje.

Nie jest to nieporozumienie. Uczucie smutku ogarnia każdego człowieka gór, uczucie przykrości, gdy widzi jak pospolitość ludzka wdziera się w różnych postaciach w góry. Znakomity znawca alpinizmu Trenker nie poleca w swoich książkach strojów kąpielowych — przeciwnie. Tak samo inni teoretycy górscy. Wszyscy oni bowiem wiedzą, że prawdziwy turysta, jeżeli chce użyć słońca idzie sobie na ubocze, a nie pcha się na ścieżki. Higjena i zdrowotność gór polega nietylko na sile słońca i czystości powietrza, ale przedewszystkiem na ich ciszy i samotności.

Przykład Alp, gdzie stroje kąpielowe zostają w dolinach, jest rozstrzygającym dla naszych Tatr. A trzeba przyznać, że Niemcy lubią może bardziej wygodę stroju aniżeli Polacy.

Nie występuję przeciw użyciu pyjam w schronisku, bo są one idealnie praktycznie i wskazane, ale przeciwko tym pokazom penjuarów w świetlicach schronisk i bezpotrzebnemu łażeniu w nich w dzień (nieraz przez cały dzień) wokoło schroniska. Uważam, że jest to tylko ceperska demonstracja, znowu nic nie mająca wspólnego z wygodą górską.

W konkluzji pozwalam sobie raz jeszcze powtórzyć, że strój górski jest strojem wygodnym, przemyślanym i celowym. Jest dosyć okazji uzdrowatniania się na rzekach i plażach, ażeby przenosić to jeszcze w góry. Za owemi strojami z plaży idą obyczaje plażowe i cały ten miejski gwar, który staje się czemś nieznośnem w górach. Chcemy ażeby góry były inne, odmienne, jeżeli mają nam dawać siłę i koić — a ta ich inność musi znaleźć swój wyraz w utrzymaniu logicznego i celowego stroju.

Artykuł mój nie wywołał sprzeciwu turystów może właśnie dlatego, że zgadzają się oni w swojem górskiem sumieniu z mojemi przesłankami i że uciekają podobnie jak niżej podpisany w góry od plaży i boisk lekkoatletycznych i tych wszystkich zdobyczy cywilizacji, które są piękne, ale tylko — w miarę.

Zbigniew Grabowski.

MARZENA SKOTNICÓWNA.

Galerja Gankowa.

(Wyjątek z „Pamiętnika").

Głębokie wrażenie wywarła w całem naszem społeczeństwie tragiczna śmierć prof. W. Birkenmajera na Galerji Gankowej z wiosną b. r. Przy tej okazji przypomniano poprzednie próby dążące do sforsowania urwisk Ganku w porze letniej. Warto zatem wywołać z pamięci ów czyn turystyczny dużej miary, jakim było wejście na Galerję Gankową od strony Doliny Czeskiej dokonane przez W. Stanisławskiego, który w towarzystwie ś. p. Marzeny Skotnicówny zaatakował z powodzeniem tę ścianę w jesieni 1929 r. Z papierów pozostałych po ś. p. Marzenie, która — jak wiadomo — zginęła śmiercią górską ze swą siostrą Lidą w jesieni 1929 r. na Zamarłej Turni — drukujemy dzisiaj dzięki uprzejmości matki, opis wyjścia znakomitej młodej turystki na Galerję Gankową wyjęty z nieopublikowanego „Pamiętnika" ś. p. Marzeny Skotnicówny. Jesteśmy wdzięczni p. Marji Skotnicowej za użyczenie nam tego fragmentu, który tchnie świeżością i prostotą młodej duszy urzeczonej czarem gór.

(Przyp. red.).

Zakopane, wrzesień 1929 r

Długie padały cienie na mgliste zarysy doliny. Zimną szarość wczesnego poranku ożywiały tylko nasze ciężkie, hałaśliwe buty.

Schodziliśmy właśnie z moreny około schroniska nad Morskiem Okiem, by po paru krokach zagłębić się w leśną, krętą ścieżkę, okalającą staw.

Rzeźwym wiewem żywicy powitała nas odwieczna czerń lasu. Wspaniałe, ostatnie już pionierki dawnej wielkości, smutne, jak te tatrzańskie wirchy — limby. Samotne, wyniosłe, urągające niskim zakusom wszędzie plączącej się kosówki. Wkrótce i te ustępują, panuje już tylko kosówka, niska, skarlała.

Pniemy się teraz stromemi serpentynami wśród zieleni do Czarnego Stawu nad Morskiem Okiem. Słońce przedarło już mglistą zasłonę chmur i wyzłaca pomarszczoną figlarnie powierzchnię stawu. Tam wdali za wrotami niemych zboczy Opalonego i Świstówki połyskują przeplatane wodami potoku białe wiraże szosy. Wszystko skrzy się pełną jasności świeżością poranku, czuje się kotłujące gdzieś tam w dolinie mozolne życie drobnych istot ludzkich. Tu u nas w górze jeszcze cicho i ponuro. Jak czarny, duży żuk osiadłe na morenie schronisko psuje nam nastrój całkowitej samotności. Zablisko ono, mąci swem spojrzeniem ciche głębie stawu.

Osiągamy Czarny Staw. Rzeczywiście czarny teraz, jak urwiska co go otaczają. Ostatnie spojrzenie z pod krzyża posyłamy ku dolinom i niezwłocznie posuwamy się dalej.

Parę kroków tylko i opuszczamy miłą ścieżynkę nad stawem, by zboczyć na ciemne, potężne stoki Niżnych Rysów. Początkowo pniemy się, przyjemnie dosyć, zakosami w górę wśród gęstej zielonej trawy i wspaniałych górskich kwiatów, tak dziwnie żywych i kolorowych w tej szarzyźnie. Potem już coraz trudniej w miarę spiętrzania się terenu, aż w końcu osiągamy dużą, piarżystą rynnę, w górnych partjach przechodzącą w pionowy prawie komin. Mój towarzysz rzuca mi linę. Droga jest naprawdę »dość trudna«. Po paru stopniach stajemy na przełączce. Tu po raz pierwszy odsłoniła mi się dzisiejsza nasza zamierzona droga. Ostre, potężnie skrzesane urwisko rozdarte pionową, czarną kresą rynny. Galerja Gankowa.

Wyniosła i potężna, zda się ogromem swym zasłaniać całą dolinę, a nas, odgranicza jakby od innego świata. Dla mnie w tej chwili Ganek sięgał w nieskończoność, a ogromem swym tak przewyższał okoliczne szczyty, iż skłonna byłam wierzyć, że Wysoka i Czeski Szczyt, to tylko turnie jego mocarnych grani.

Staliśmy już w słońcu. Czeska Dolina połyskiwała ku nam zielonym okiem stawu. Piarżyste złomy pozbyły się na chwilę swej smutnej szarości i miały dla mnie tyle uroku żywości i piękna, jak zjawiskowa lekkość kozic, które w tej chwili zbiegły do stawku.

Wszystko budziło się tu do życia, tylko nasza ponura, zamarła ściana milczała, to też ja schodząc piargami w dół poważnie się zastanawiałam, czy podołam?

Moje niewyćwiczone nerwy nowicjuszki grozą przejął widok tak potężnej ściany. Lawirując wciąż wśród małych ścianek i upłazków zniżaliśmy się do stawu, ale nie danem nam było osiągnąć go tą drogą. Ostatni próg doliny był w tem miejscu ostro skrzesany. Nie pozostało więc nic innego, jak wrócić w górę i przerzuciwszy się przez boczną grań Rysów Niżnich schodzić drugą stroną doliny. Tu było ciemno i ponuro, jakaś smutna cisza przygniatała potężne bryły maliniaków.

Strawersowaliśmy wciąż prawie poziomo, górny próg Czeskiej Doliny, starając się o jak najmniejszą stratę wysokości. Mnie początkującej, dużą trudność sprawiało przełażenie potężnych zwałów maliniaków, to też, gdy po paru zakosach w górę stanęłam u szerokiego wylotu rynny, odetchnęłam. Nareszcie ściana!

Mój towarzysz*) silny i bynajmniej niezmęczony, czynił gorączkowe przygotowania, by móc już jak najszybciej wejść w ścianę. Jak zadziwiająco był wtenczas młody, z tą swoją wieczną gorączką niepokoju i chęci zdobywania. Mnie absorbowała całkowicie widziana stąd część ściany. Rynna nie przedstawiała się teraz wcale groźnie; była dosyć słabo nachylona, szeroka, zasłana piarżystemi złomami i wymyta wodą. Nie wytrzymywała porównania z groźnie skrzesanemi urwiskami otaczających ją ścian.

---

*) Wiesław Stanisławski (przyp. redakcji).

Przypomniały mi się legendy krążące wśród braci taternickiej, jak młody, najzdolniejszy nasz wspinacz próbował rozwiązać tę ścianę w linji spadku szczytu, wprost. Oczywiście odpadł, a ściana pozostała niezdobyta do dziś dnia...

Ale mój niecierpliwy towarzysz rusza, więc uwagę moją zaprząta narazie tylko asekuracja. Liny szybko ubywa, droga łatwa i rzeczywiście, pierwsze trzy długości liny wspinaczka jest zupełnie nie interesująca, aż do miejsca, w którem rynna zwężając się, staje się pionowa i w końcu przewiesza się zupełnie. Opuszczamy ją więc krótkim, interesującym trawersem i przesuwamy się na lewą jej grzędę. Teraz stopniami i stromemi, pionowemi ściankami w górę. Dosyć monotonne podciąganie i wydźwigiwanie się, aż wreszcie osiągamy najtrudniejsze miejsce t. zw. Ściankę Waniury. Ostro ścięty, poszarpany kant. Jeszcze silne podciągnięcia na rękach, pod przewieszonemi stopniami i trudności pokonane, ale nie na tem jeszcze koniec przeszkód.

Przewieszona rynna krótka, ale paskudna. Szczególnie ja z plecakiem, który mnie potężnie odpychał, czułam się tu zgoła marnie i dosyć się napróbowałam, zanim wreszcie pokonałam przewieszkę. Potem znów w górę i trawers do opuszczonej w dole rynny, która teraz nie dość, że jest prawie zupełnie pionowa, staje się jeszcze niemile krucha... Posuwamy się coraz wolniej. Mój towarzysz z niesłychaną ostrożnością wspina się w górę.

Mam trochę czasu by obserwować otoczenie. Wspaniałe. Rzadko kiedy spotyka się w Tatrach ściany o takiej scenerji. Ekspozycja, aczkolwiek niezupełna, jest imponująca. Patrzę w dół, do słonecznej, tchnącej spokojem Doliny Białej Wody. Kontrast między nią, a mojem otoczeniem jest ogromny, zdaje się być poprostu logicznie niemożliwym.

Lina się kończy, idę, Kruszyzna rzeczywiście potworna. Podziwiam teraz dziwną lekkość mojego napozór ciężkiego towarzysza. Przecież nie zrzucił mi na głowę ani jednego kamienia, podczas gdy ja bombarduję skały całemi lawinami kamieni... Posuwamy się dalej milcząco. Zarówno ja, jak i mój towarzysz nie lubimy przerywać sobie toku własnych myśli. Od czasu do czasu naruszamy tylko ciszę okrzykiem, jeżeli lina nie jest w porządku.

Stajemy wreszcie pod pionową, kruchą ścianką. Ostatnie silne podciągnięcie i osiągamy Galerję Gankową.

KRONIKA.

Z ZARZĄDU GŁÓWNEGO P. T. T.

Posiedzenia władz Towarzystwa.

W dniu 10 czerwca i 16 lipca br. odbyły się posiedzenia Prezydjum Zarządu Głównego.

Zarząd Główny obradował dnia 11 czerwca br.

Komisje Międzyoddziałowe odbyły swe posiedzenia: I Podkomisja Zach.-Beskidzka dnia 21. VI. br. w Dziedzicach, II Podkomisja Zach.-Beskidzka dnia 10. VII. br., w N. Sączu, Komisja Tatrzańska dnia 16. VII. w Zakopanem i ponadto dnia 17 lipca br. odbyło się przy Szczyrbskiem Jeziorze wspólne posiedzenie delegatów Komisyj tatrzańskich P. T. T. i Klubu Czechosłowackich Turystów w sprawie ustalenia szczegółowych zasad współpracy P. T. T. i K. Cz. S. T. na terenie całych Tatr. O konferencjach tych informujemy poniżej:

Dwie ważne konferencje.

W dniach 16 i 17 lipca odbyły się dwie ważne konferencje w Zakopanem i Szczyrbskiem Jeziorze, które ustaliły wytyczne gospodarki w Tatrach. Pierwsza konferencja odbyta w Zakopanem zgromadziła członków komisji międzyoddziałowej tatrzańskiej P. T. T. z prezesem Osieckim, wiceprezesem dr. Goetlem i dyr. Malickim na czele. Poza tem brały w tej konferencji udział kluby zainteresowane sprawami gospodarki w Tatrach, z delegatem P. Z. N. w osobie p. inż. Ramzy na czele.

Ustalono przedewszystkiem w zakresie rozbudowy schronisk następujący plan: rozbudowę schroniska w Pięciu Stawach Polskich, przesunięcie schroniska T. T. N. z Kalatówek na halę Kondracką, rozbudowę schroniska na hali Pysznej oraz stworzenie gospody w dolinie Kościeliskiej.

Jeżeli chodzi o budowę i znakowanie ścieżek, to przedewszystkiem postanowiono poprawić szlak zawratowy i przejście przez Swistówkę do Morskiego Oka, poprawić część szlaków, a część znowu skasować.

Na Podtatrzu postanowiono kontynuować szlakowanie ścieżek oraz współpracować z P. Z. N. i T. K. N. (Tow. Krzewienia Narc.) w zakresie rozbudowy sieci stacyj turystycznych.

Jako niezmiernie ważny punkt wysunięto potrzebę budowy nowocześnie pomyślanego „Dworca Tatrzańskiego“, który stałby się ostoją dla turysty w Zakopanem. W akcji budowy takiego domu miałyby uczestniczyć polskie organizacje turystyczne.

W dziale ochrony przyrody uchwalono iść dalej ściśle ręka w rękę z Państw. Radą Ochrony Przyr. Dalej postanowiono stworzyć rezerwat w partji Wołoszyn—Koszysta—Pańszczyca. Najwięcej uwagi w tym dziale poświęcono sprawie stworzenia t. zw. straży górskiej, o której pisaliśmy już kilkakrotnie. Wystąpiono też przeciwko niepożądanym objawom jak: stragany, plaga fotografów w górach oraz przygodni muzykanci.

Druga konferencja w Szczybskiem Jeziorze zgromadziła delegatów kom. tatrz. P. T. T. i analogicznej komisji K. Cz. S. T. P. T. T. w składzie: prez. Osiecki, prof. Goetel, dr. T. Zwoliński, I. Bujak, mg. Mileski, B. Małachowski, major Romaniszyn, dr. M. Sokołowski, dr. T. Smoluchowski, ze strony Klubu Czechosłowackich Turystów (KCST): dyr. Reichert, W. Mazan, O. Stafl, dyr. Orszagh, inż. Vosyka, inż. Sasinka, O. Nedobry i od Svaz C. Lyzaru, dr. Izak. Imieniem P. Z. N. występował inż. Ramza.

Uzgodniono szereg wspólnych planów, decydując, że raz do roku odbywać się będzie zjazd plenarny dwóch wydziałów polskiej i czechosłowackiej komisji. Obie strony reprezentowane będą przez 4 osoby. Najbliższe zebranie oznaczono na 8 października w Zakopanem.

Postanowiono traktować wszystkie urządzenia pod kątem stworzenia przyszłego Parku Narodowego w Tatrach. W Starym Smokovcu Czesi postanowili zbudować wielki „dworzec tatrzański“ dla turystów, rozbudować schronisko w dol. Koprowej, stworzyć stację w Zdziarze, Popradzie i Szczyrbskiem Jeziorze, dalej schroniska w dol. Raczkowej, Bystrej, Cichej, dom noclegowy na Polanie pod Wysoką oraz cały szereg schronów.

Przyjęto do wiadomości ukończenie ścieżki na płd stro-

nie Tatr t. zw. magistrali ponad t. zw. cestą svobody. Dalej uznano konieczność wydania wspólnej broszury, zawierającej nomenklaturę polską i słowacką Tatr i Podtatrza.

Dajemy tylko w ogólnych zarysach plon tych konferencyj, odkładając szczegóły do omówienia w innych nrach. Konferencja z Czechami rzuca podwalinę pod ścisłe porozumienie i współpracę turystyczną na terenie Tatr.

Karpacka konferencja turystyczna.

Dnia 29. VI. b. r. odbyła się w Państwowym Urzędzie Wychowania Fizycznego i P. W. w Warszawie, zwołana przez ten Urząd konferencja, poświęcona usprawnieniu i znormalizowaniu turystyki w Karpatach. Na konferencję poza delegatami Min. Spraw Wojsk. i P. U. W. F. przybyli przedstawiciele Min. Kom., Rolnictwa, Spraw Wewn., W. R. i O. P., Departamentu Służby Zdrowia, Państwowej Rady Ochrony Przyrody, Wojskowego Inst. Geogr., Urzędów Wojewódzkich w Stanisławowie, Lwowie i Krakowie, Zakładu Doświadczalnego Lasów Państwowych, Komendy Głównej Straży Granicznej, oraz głównych organizacyj zajmujących się turystyką: P. T. T., Pol. Zw. Narc., Związku Harcerstwa Polskiego, Polskiego Tow. Krajoznawczego, Polskiego Związku Kajakowców, Akad. Zw. Sp. i Zw. Pol. Zw. Sp.

P. T. T. było reprezentowane przez pp.: prof. dr. W. Goetla, prof. A. Lenkiewicza, St. Kaczmarczyka, I. Czaykowskiego i mgr. W. Mileskiego; p. prezes St. Osiecki reprezentował Związek Pol. Tow. Turystycznych. Wśród delegatów P. Z. N. znajdowali się delegaci poszczególnych zrzeszonych tam klubów narciarskich. Konferencja zagajona przez p. gen. brygady T. Kasprzyckiego, pod przewodnictwem ppłk. Wł. Ziętkiewicza zajęła się na podstawie przedłożonych lub nadesłanych wcześniej referatów i dyskusji następującemi punktami porządku obrad: 1) zasada podziału Karpat między zainteresowane oddziały, towarzystwa; 2) rodzaj schronisk letnich i zimowych domów wycieczkowych, stacyj turystycznych, obozów stałych, szałasów (rozplanowanie, wygląd zewnętrzny, wyposażenie, gospodarka, ceny noclegów, potraw, wstępów itp.); 3) ścieżki turystyczne letnie i zimowe, rodzaj, sposób budowy, ułożenie w terenie, znakowanie; 4) ogólna zasada i plan rozbudowy schronisk i ścieżek w zestawieniu ze stanem obecnym; 5) mapy turystyczne; 6) przewodniki; 7) konwencje turystyczne; 8) ochrona przyrody; 9) organizacja dorocznych konferencyj turystycznych; 10) propaganda turystyki letniej i zimowej.

Następnie w kilku podkomisjach dobranych według poszczególnych odcinków Karpat rozpatrzono szczegółowo: 1) stan obecny schronisk oraz ścieżek turystycznych itd.; 2) trzyletni plan rozbudowy schronisk itd. oraz ścieżek, z uwzględnieniem własnych możliwości finansowych i miejscowych czynników oraz ewentualnej pomocy ze strony państwa; 3) połączenia kolejowe oraz zniżki.

Zebrane wnioski opracowała Komisja-matka pod przewodnictwem prof. dr. W. Goetla; najważniejsze z tych wniosków, które pozwolimy sobie omówić w dalszych numerach naszego pisma, skierowane są ku ustaleniu dokładnego programu rozbudowy urządzeń turystycznych w Karpatach Polskich, ujednostajnieniu tych urządzeń pomiędzy wszystkiemi czynnikami pracującemi na terenie górskim.

Dalej wysunięto postulaty rozszerzenia polsko-czechosłowackiej konwencji turystycznej zarówno w pasie zachodnim jak w pasie wschodnim, przyspieszenia zawarcia konwencji turystycznej polsko-rumuńskiej, przyspieszenia wydania w jaknajkrótszym czasie ustawy o ochronie przyrody, poddania rewizji przez kompetentne władze ustalonych obecnie terminów wakacyj szkolnych jako sprzecznych z interesami turystyki zarówno letniej jak i zimowej. Pozatem inne wnioski mówią o konieczności ustalenia planu terenu do obozowania, o opracowaniu przepisów leśnych pod kątem widzenia turystyki, o niezbędności uzyskania ochrony urządzeń turystycznych, o współpracy P. T. T. i P. Z. N. z Wojskowym Instytutem Geograficznym przy wydawaniu turystycznych map Karpat, o potrzebie dostosowywania typów schronisk do charakteru krajobrazu i miejscowego stylu ludowego itd. itd.

Na konferencji postanowiono zwoływać na przyszłość pod kierunkiem Wydz. Turystyki Min. Komunikacji podobne posiedzenia doroczne z udziałem przedstawicieli władz i delegatów towarzystw turystycznych, celem ustalania potrzeb turystyki w Karpatach ze szczególnem uwzględnieniem Beskidów Wschodnich.

Konferencja dała bogaty materjał, którego opracowanie i wykonanie zostanie powierzone zainteresowanym organizacjom (w czem jedno z naczelnych miejsc zajmować będzie P. T. T.) w porozumieniu z odnośnemi czynnikami urzędowemi.

Omówienie poszczególnych punktów konferencji zastrzegamy sobie w niedalekiej przyszłości.

NOWE SCHRONISKA P. T. T.

Schronisko pod Paraszką.

Koło w Skolem Oddziału Drohobyckiego P. T. T. utworzyło pod Paraszką w domku myśliwskim Firmy Braci Groedel zagospodarowane całorocznie schronisko, położone na wysokości 950 m. nad p. m. Posiada ono miejsc noclegowych 30, w zimie 10.

Stacja noclegowa w Rabce.

Oddział Rabczański P. T. T. otworzył w Rabce w odległości paru minut od stacji kolejowej w willi „Wisła“ stację noclegową o 7 łóżkach.

Schronisko w Górach Świętokrzyskich.

Wszystkim wybierającym się w Góry Świętokrzyskie, ten cudowny rezerwat dzikiej przyrody, czarującej poszumem Puszczy Jodłowej, przypomnieć należy, że we wsi św. Katarzyna znajduje się schronisko im. Stefana Żeromskiego. Schronisko to położone niezwykle wygodnie oddaje dobre usługi turystom idącym w Góry Świętokrzyskie. Jest ono zagospodarowane i dobrze zaopatrzone.

OCHRONA PRZYRODY.

Apel do turystów górskich!

Ze względu na przystąpienie przez państwowy Komisarjat ochrony lasów tatrzańskich w Zakopanem do zalesienia wyrębów i halizn w lasach p. J. Uznańskiego, a przedewszystkiem partji Boczania, Nosala, Hali Królowej Niżnej itd. Zarząd Główny P. T. T. zwraca się z apelem do swoich członków jak również do wszystkich turystów idących w góry, o jak najdalej idącą opiekę nad powstającemi na obnażonych stokach górskich kulturami leśnemi. Opieka ta winna się wyrażać tem, by turyści nie zbaczali ze ścieżek i nie deptali sadzonek, nie rozpalali ognisk itp., a ponadto, by o każdym karygodnym wypadku niszczenia kultur donosili do Starostwa w Nowym Targu, zawiadamiając o rodzaju uszkodzenia, oraz imieniu, nazwisku i miejscu zamieszkania niszczycieli. Również należy występować ostro przeciw wypasaniu ukradkiem w zagajnikach kultury owiec i bydła i donosić o tem do Starostwa w Nowym Targu.

Czeskie głosy o ochronie Tatr.

„Časopis Turistů“ przynosi w nr. 3. z b. r. apel Alpinistów Czeskosłowackich z Pragi wzywający do jaknajspiesznejszego przejęcia przez władze państwowe czeskosłowackie dóbr ks. Hohenlohego w Jaworzynie Spiskiej, gdyż w razie postępującej nadal dotychczasowej gospodarki leśnej zagraża tamtejszym lasom zagłada. Klub protestuje przeciwko mnożącym się gołym rąbaniskom i apeluje do jaknajspieszniejszego wprowadzenia tam gospodarki rezerwatowej.

Również w tym samym zeszycie pisma spotykamy się w artykule inż. Vosyki z apelem o jaknajspieszniejsze przystąpienie do organizacji Parku Narodowego Tatrzańskiego, a w szczególności do ochrony przyrody Tatr Bielskich.

WYSTAWY, ODCZYTY, PROPAGANDA.

Wystawa turystyczna w Warszawie.

„Stołeczne Towarzystwo Wystaw i Propagandy Gospodarczej“ zorganizowało w dniach od 24 czerwca do 10 lipca br. w Warszawie wystawę turystyki, krajoznawstwa, sprzętu turystycznego, sportowego i podróżniczego oraz propagandę turystyki i letnisk. W wystawie tej wziął również udział Zarząd Główny P. T. T., którego stoisko obejmowało rozmaite mapy plastyczne, powiększenia fotograficzne widoków górskich, komplet wydawnictw P. T. T. itd. Wystawa cieszyła się znaczną frekwencją.

Święto Huculszczyzny.

Na wielką miarę zakrojone i propagowane afiszami oraz ulotkami „Święto Huculszczyzny“ nie stało pod względem organizacyjnym niestety na odpowiednim poziomie. Nie chcemy dochodzić, kto tutaj zawinił, jedynie pragniemy stwierdzić, że przedewszystkiem nie dopisała służba informacyjna oraz wzajemne porozumienie się komitetu organizacyjnego imprezy z władzami kolejowemi. Tak więc urzędy kolejowe i biura podróży zostały o kilka dni zapóźno powiadomione o szczegółach, terminach i t. d , naskutek czego dopiero w drugiem dniu trwania „Święta Huculszczyzny“ pojawiły się w głównych miastach Polski specjalne powrotne bilety kolejowe na tę uroczystość. Również mimo zapewnionego w ulotkach programu przewidującego różne trasy i stacje dojazdowe, kolej dawała wyłącznie bilety do Worochty, kierując wszystkich podróżnych do okolic najbardziej znanych i najmniej huculskich z całej Huculszczyzny.

Turyści, którzy przezwyciężywszy różne trudności, dotarli do innych okolic Huculszczyzny w spóźnionym terminie, nie mogli wykorzystać w pełni ani czasu trwania imprezy ani jej poszczególnych punktów, tembardziej, że rozgoryczona ludność huculska po dwudniowem oczekiwaniu zrezygnowała z urządzenia pokazów ludowych i uroczystości regjonalnych jak również zwinęła wystawę swego przemysłu. Na dobitek turystów powracających pozbawiono w drodze powrotnej wagonów (według ulotek propagandowych miały być dla nich zorganizowane osobne pociągi turystyczne), tak że wielu z nich wracało stojąc całą noc w korytarzu lub leżąc na półkach bagażowych. Gdyby nie urok przyrody wschodnio-karpackiej i naturalne piękno wsi huculskiej wrażenie mogłoby wypaść zupełnie fatalnie.

Nadmienić wypada jednak, że była to pierwsza tego rodzaju próba na terenach wschodnio-karpackich i że współdziałające z komitem organizacyjnym miejscowe stowarzyszenia społeczne, a w szczególności oddziały i Koła Pol. Tow. Tatrzańskiego, robiły wszystko co można, aby impreza wypadła jaknajlepiej i nie ponoszą winy za niedociągnięcia spowodowane przez inne czynniki.

Rok Sobieskiego.

Wojewódzki Komitet Obchodu Roku Sobieskiego w Tarnopolu (Gmach Urzędu Wojewódzkiego) wydał szczegółowy plan wycieczek po Podolu z okazji uroczystości 250-lecia Odsieczy Wiedeńskiej, informacji o podolskim automobilowym zjeździe gwiaździstym, rajdzie turystyczno-krajoznawczym pod nazwą „Szlakiem Sobieskiego“ i t. d. Wszelkie informacje co do wykorzystania wyjątkowo dogodnych z okazji powyższych uroczystości warunków zwiedzania Podola wraz z jego zamkami, krajobrazem i przyrodą udzielane są przez Podolskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze w Tarnopolu (Gmach Urzędu Wojewódzkiego).

„Co widać z okien wagonu“?

Pod powyższym tytułem dyrekcja kolei w Krakowie wydała w formie składanej papierowej harmonijki serję widoków z okien wagonu z obu stron linji Kraków—Zakopane i Kraków—Krynica. Wydawnictwo to w cenie 10 gr. sprzedają konduktorzy w pociągach. Jest to niezły sposób zapoznania i zainteresowania turystów i podróżnych mijanym przez pociąg terenem.

KOMUNIKACJA, UDOGODNIENIA ZNIŻKI.

Pociągi popularne.

Ministerstwo Komunikacji okólnikiem Nr. HOu — 396, z dn. 8. IV. 1933 zawiadomiło poszczególne towarzystwa turystyczne o sposobach zamawiania w dyrekcjach kolejowych specjalnych „pociągów popularnych“ w których cena przejazdu zależnie od liczby osób biorących udział, zniżoną jest o 66²/₃% lub nawet o 70%. Osoby i Oddziały lub Koła P. T. T. interesujące się tą sprawą, zechcą zwrócić się do Zarządu Głównego P. T. T.

Jak wolno jeździć za zniżkami turystycznemi?

W ostatnich czasach z różnych stron kraju dochodziły wiadomości, że na rozmaitych linjach kolejowych kontrolerzy czynią trudności podróżującym za legitymacjami Związku Polskich Towarzystw Turystycznych lub Polskiego Związku Narciarskiego, o ile ci turyści jadą za biletem zniżkowym od stacji z grupy t. zw. „stacyj docelowych“ do stacji z innej grupy t. zw. „stacyj wyjazdowych“.

Kontrolerzy niejednokrotnie uznawali to za wykroczenie przeciw przepisom i stosowali wysokie kary pieniężne.

Obecnie Ministerstwo Komunikacji wyjaśniło wszystkim dyrekcjom kolejowym, wzywając je do pouczenia personalu, że bilet ulgowy na podstawie legitymacji Z. P. T. T. lub P. Z. N. nabywać można zawsze, o ile trasa wynosi więcej niż 30 km i o ile przebiega pomiędzy stacjami zawartemi: jedna — w grupie „stacyj wyjazdowych“, druga zaś — „docelowych“. Tak więc, bilet ze zniżką 33¹/₃% ceny przejazdu wydany być może z Krakowa do Białowieży i odwrotnie z Białowieży do Krakowa, jak z Warszawy do Zakopanego i odwrotnie z Zakopanego do Warszawy.

Turyści, jadący z legitymacjami Z. P. T. T. lub P. Z. N. winni na przyszłość — w razie konfliktów ze służbą kolejową — opierać się w tym wypadku na reskrypcie Departamentu Handlowo-Taryfowego Ministerstwa Komunikacji Nr. HOu — 758. z dnia 17 maja b. r., który tę sprawę autorytatywnie i bezapelacyjnie wyjaśnia, jak to wyżej podaliśmy.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI GÓRSKIE.

Nieszczęśliwe wypadki w Tatrach.

Pierwszym wypadkiem tego sezonu w Tatrach była katastrofa na Niebieskiej Turni, jakiej uległ 18-letni wnuk sławnego odkrywcy Zakopanego — Tytus Chałubiński. Tytus Chałubiński — który nosił to imię na pamiątkę po swoim wielkim dziadku — wybrał się dn. 23 czerwca w towarzystwie swojego kolegi z gimnazjum zakopiańskiego, Cezarego Hallera, na Niebieską Turnię i w zejściu uległ wypadkowi. Wypatrując drogi powrotnej z Niebieskiej przełączki pośliznął się na twardym śniegu, zalegającym znany tunel biegnący z przełączki i stoczył się ok. 200 m. na piarg. W spadaniu tunelem odbił się kilka razy od jego ścian i to spowodowało obrażenia wewnętrzne.

Pogotowie tatrzańskie zniosło ciężko rannego do Zakopanego, gdzie stwierdzono złamanie podstawy czaszki i liczne uszkodzenia wewnętrzne. Tytus Chałubiński zmarł następnego dnia w szpitalu.

Wypadek ten spowodowany został niewątpliwie nieostrożnością (ś. p. Chałubiński ubrany był w buciki narciarskie!). Tegoroczna zima długo gościła w Tatrach, tak, że nawet z początkiem lipca ogromne partje żlebów i depresyj zasłane były śniegiem. Z tej też racji wskazana była jaknajdalej idąca ostrożność, a w niektórych wypadkach trzeba było używać rynsztunku zimowego t. j. raków.

Te zimowe warunki u wstępu sezonu letniego, jak i fatalna pogoda sprawiły, że naogół w Tatrach ruch turystyczny był w lipcu słaby i że frekwencja objawiała się tylko na najpopularniejszych szlakach t. zw. tranzytowych (Zawrat itd.).

Dnia 11 lipca wydarzyła się w Tatrach katastrofa w zejściu ze Żłobistej Przełęczy. Oto w powrocie ze strony czeskiej partja czterech osób, prowadzona przez słuchacza U. J. Tomka, wybrała złą drogę i zamiast na Żelazne Wrota skierowała się na Żłobistą Przełęcz. Dwóch uczestników wyprawy wycofało się na skutek złej pogody i dezorjentacji, natomiast ś. p. Tomek wraz z p. Janiną Perausówną postanowił dokonać zejścia trudną ścianą, która dopiero przed kilku laty została pokonana przez pp. St. Siedleckiego i Zb. Korosadowicza. Śp. Tomek nie zdając sobie sprawy z trudności drogi zary-

zykował zejście, rzucając plecaki na dół i na trudnym trawersie odpadł nieubezpieczony liną. Śp. Tomek roztrzaskał się w żlebie na dole, a jego towarzyszka przesiedziała 72 godziny na półce skalnej w oczekiwaniu na ratunek. Krzyki jej zaalarmowały naprzód dzierżawcę schroniska w Roztoce p. inż. Grabowskiego, który wezwał Pogotowie Ratunkowe. Akcja Pogotowia była niezwykle utrudniona na skutek gęstej mgły i trudności wypatrzenia nieszczęsnej turystki. P. Perausównę przewieziono do Jeziora Popradzkiego a potem do Zakopanego. Zdrowie jej nie poniosło szwanku pomimo tak strasznej próby.

Drugi wypadek, który na szczęście zakończył się mniej tragicznie, wydarzył się w ścianie Mięguszowieckiego szczytu. Oto polski słuchacz uniw. w Pradze Czeskiej Franciszek Mentzner, odstąpiwszy od partji, z którą odbywał wycieczkę puścił się lekkomyślnie na wspinaczkę skalną. Po kilkunastu metrach odpadł od ściany i poranił się. Słysząc krzyki jego wyruszyła ekspedycja z Morskiego Oka, złożona z doświadczonych turystów oraz Pogotowie Ratunkowe przybyło zaraz potem z Zakopanego. Rannego Mentznera zniesiono do Zakopanego.

Obie te katastrofy wywołane zostały niewątpliwie nieostrożnością i lekkomyślnością młodych turystów, nieorjentujących się w górach i w wymaganiach wspinaczki. Z tej racji podniosły się w prasie głosy ostrzeżenia i krytyki (dwukrotnie na łamach „IKC", m. in. w obszernym artykule z dnia 20 lipca „Nie lekceważyć gór"). Podniesiono tam słusznie, że młodzi turyści wytrenowani na boisku posiadają wyrobienie sportowe i dlatego dufają, że góry nie przedstawiają dla nich już trudności. Tymczasem stawiają one zupełnie odmienne wymagania aniżeli boisko...

W chwili oddawania numeru do druku nadeszła z Zakopanego wiadomość o zaginięciu w grupie Czerwonych Wierchów 20-letniego harcerza Alojzego Fornalskiego. W celu odszukania go wysłano ekspedycję ratunkową.

Serja katastrof alpejskich.

W ciągu ostatnich tygodni rozpoczynających sezon turystyczny w Alpach zanotowano kilka poważnych katastrof na terenie Alp austrjackich, bawarskich, włoskich i szwajcarskich. Niewątpliwie przyczyniły się do tego fatalne warunki atmosferyczne, panujące w Alpach oraz wielka ilość śniegu zalegająca skały.

Na przełomie dwóch sezonów, w drugiej połowie czerwca, po dużych opadach śnieżnych w Alpach, wydarzyła się ostatnia katastrofa lawinowa. Oto w grupie Dachsteinu w Salzkammergut w Alpach austrjackich na ścieżce wiodącej od jednego schroniska do drugiego, lawina zasypała pewnego doktora z Pragi wraz z żoną i dwojgiem dzieci. Przewodnik zdołał wydobyć się z lawiny.

W czasie wejścia na popularny szczyt Pilatus od strony wschodniej zabił się na ścianie młody turysta Bammert z Lucerny. Towarzysz jego na linie poniósł obrażenia.

Trzej żołnierze francuscy, którzy dokonywali wejścia w grupie Mon Blanc, spadli w przepaść głęboką na 100 m. Jeden został zabity, dwóch poraniło się ciężko.

Na trudnej grani Gais Alpins w pobliżu Dent du Jaman pewien szwajcarski turysta z Montreux zabił się, odpadając od skały w przepaść 400 metrową.

Na Zundelspitze w kantonie Glarus samotny wspinacz szwajcarski zabił się, pośliznąwszy się na śniegu w żlebie.

Dnia 9 lipca wiedeńscy wspinacze: Franciszek Duchar i Fritz Naprawnik próbowali wejścia na Planspitze t. zw. Pichlroute. Po drodze przyłączył się do nich 19-letni pomocnik ślusarski Karol Abel, który wprosił się na kierownika wyprawy. W czasie wspinaczki Duchar idący na drugiego odpadł od ściany, powodując pęknięcie liny. Szarpnięty Abel runął za Ducharem, który odniósł stosunkowo niegroźne obrażenia, natomiast Abel którego dzieliła większa odległość od piargów, doznał złamania podstawy czaszki. Naprawnik, który był świadkiem wypadku, zaalarmował pogotowie alpejskie.

W grupie Karawanek przy wejściu na szczyt Koschutt dwaj bracia Pohlowie ulegli wypadkowi. Jeden z nich pośliznął się na śniegu w rynnie i pociągnął swego brata w przepaść.

W Alpach Trydenckich trzech turystów usiłujących wejść na szczyt Paganelle (3125) spotkała katastrofa. Oto przy pokonywaniu ostatniej przewieszki pierwszy z turystów, inż. Gilberti odpadł od ściany pociągając towarzysza. Trzeci towarzysz, który czekał na wyjście dwóch pierwszych wspinaczy ocalał. Inż. Gilberti należał do czołowej grupy młodych włoskich alpinistów. Zabił się on na miejscu wraz z drugim towarzyszem na linie.

Na sławnym Zugspitze w Alpach bawarskich w przejściu pomiędzy Schneefernerhaus do Münchener Haus wydarzyła się niezwykła katastrofa. Oto jedna z pań należąca do większej grupy turystów, pośliznęła się na szreni i obsunęła w dół. Po drodze podcięła ona nogi swojej towarzyszce, a obie razem zabrały ze sobą stojącego poniżej na stoku turystę. Nieszczęśliwi ulegli fatalnym obrażeniom, a jedna z pań została zabita przy uderzeniu o skały.

Najstraszniejszą katastrofą dotychczasowego sezonu był wypadek przy wejściu na Aiguilles Rouges. Oto siedmiu wspinaczy wyszło z Anemasse w trzech grupach. Gdy pierwsza partja złożona z trzech turystów zaatakowała długi komin, przyszła odmiana pogody i zawierucha śnieżna. Na skutek tego, pierwsza partja wycofała się z komina na małą platforemkę u jego stóp. Następne jednak dwie partje zaatakowały komin w cztery osoby. Ściany komina były tak śliskie, że idąca na pierwszego młoda turystka obsunęła się i spowodowała runięcie towarzyszy, czekających w kominie. Po drodze porwali oni ze sobą partję trzech wspinaczy, którzy przezornie wycofali się z oblodzonego komina na platforemkę. Ciała siedmiu ofiar wydobyto z przepaści.

Wreszcie dnia 12 lipca na włoskiej stronie Matterhornu wydarzyła się katastrofa dwóch wspinaczy włoskich i przewodnika Antonia Gaspard. W drodze powrotnej z Pic Tyndall przewodnik pośliznął się na śniegu i pociągnął wszystkich w 700 metrową przepaść.

W czasie robienia nowego wyjścia przez Pic Tyndall na Matterhorn trzech młodych włoskich wspinaczy uległo katastrofie. Drugi z nich odpadł od ściany i runął na lodowiec pociągając towarzyszy. Turyści ci przygotowywali się do ataku na niezdobyte straszliwe zerwy Grandes Jorasses, które dotychczas pociągnęły 27 ofiar. Przewodnik Crétien, który szedł na czele partji utracił również życie.

W czasie wspinania się na szczyt Colat w Dolomitach włoskich runął w przepaść słuchacz medycyny Werner Zülser. Na Pizzo Tre Signori w czasie wycieczki uczniów gimnazjalnych z Bolzano jeden z uczestników runął w przepaść.

W grupie Ankogel młody turysta Wiktor Neubauer w czasie wspinaczki na Lassacher Kees odpadł od skały i znalazł śmierć na miejscu. Na Traustein prof. Otto Scherer uległ atakowi apoplektycznemu i zmarł.

W grupie Rax w pobliżu Wiednia w czasie wspinaczki na Loswand z Höllental t. zw. Kreuzelschreibersteig zginął słuchacz uniw. z Wiednia Karol Rapf wraz ze swą towarzyszką na linie Herminją Sterbą. Rapf odpadł od ściany i zwalił się w 100 metrową przepaść.

Na Schlusselkarwand koło Leutasch (Alpy Oetztalskie) dwaj turyści z Innsbrucka Lechner i Sale runęli w przepaść na skutek złej asekuracji. Znaleziono ich w stanie beznadziejnym.

W grupie Reiteralp koło Salzburga w czasie wchodzenia na Grundübelhörner odniosła fatalne obrażenia Marja Knörschild runąwszy w przepaść przy samotnej wspinaczce.

Na północnej ścianie Planspitze w grupie Gesäuse (Alpy Oetztalskie) wydarzyła się katastrofa dwóch grup turystów, liczących razem 11 osób. Napotkali oni na olbrzymie trudności w żlebach zasłanych jeszcze śniegiem i zaalarmowali pogotowie alpejskie krzykami i znakami świetlnemi. Pogotowie z Admont wyruszyło dla zabrania turystów ze ściany. Akcja zakończyła się szczęśliwie.

Na Hohe Wond koło Kanzelgrat runął Johann Jahn, na

Neualmscharte uległa katastrofie Wiktorja Rankl poślizgnąwszy się na śniegu w żlebie, przy zdobywaniu półn. grani Schartenspitze zabił się urzędnik podatkowy Jurak, na Monte Colat znaleziono ciężko rannych dwóch turystów z Berlina.

Na południowej ścianie Marmolata w Dolomitach (ściana należy do jednej z najtrudniejszych w grupie Dolomitów) odpadł od ściany młody turysta austrjacki na pierwszym trawersie. Lina nie wytrzymawszy ciężaru pękła, a turysta oderwawszy się od haka runął w przepaść. Angielski turysta Rychard Baxter przy przechodzeniu lodowca Baeregg w pobliżu Grindelwald (Szwajcarja) poślizgnął się i runął w dół, zabijając się w dolnych partjach lodowca. W grupie Plan w pobliżu Chamonix w czasie wspinaczki na Deux Aigles trzech turystów francuskich zostało pochwyconych lawiną. Lawina zabiła w żlebie jednego z turystów, dwóch zaś rannych zdołało wydobyć się z objęć białej śmierci.

Przytoczona olbrzymia lista wypadków nie jest bynajmniej kompletna i doprowadzona jest do pierwszych dni sierpnia...

Katastrofa w górach Anglji.

W górach Angli, które przeważnie są formacjami wapiennemi, zdarzają się niejednokrotnie wypadki turystyczne. Skały o charakterze dolomitowym dostarczają w Anglji wspinaczki emocjonującej, lecz niebezpiecznej.

Świeżo w okręgu jezior hrabstwa Cumberland (Cumberland Lake District) przy wejściu na niebezpieczną Pillar Rock zaszedł wypadek. Oto rodzeństwo de la Cherrois Crommelinów, które niejednokrotnie podejmowało ryzykowne wspinaczki w górach Angji, przy przejściu tzw. Walker's Gully poślizgnęło się na śliskiej skale wapiennej i stoczyło w przepaść. Rodzeństwo poniosło śmierć na miejscu.

Trzeba zaznaczyć, że przejście Walker's Gully, nazwane tak od turysty Walkera, którego tam spotkała śmierć, było widownią niejednej tragedji turystycznej.

KRONIKA WYSOKOGÓRSKA.

Zimowe wyprawy w Tatrach — latem.

W związku z opadami śnieżnemi, jakie miały miejsce w Tatrach w b. r. w czerwcu i lipcu szereg wycieczek górskich i wypraw skalnych taterników ze strony polskiej i czeskosłowackiej miały na początku bieżącego sezonu letniego taternickiego charakter częściowo lub nawet całkowicie zimowy. W górnych partjach doliny Pięciu Stawów Spiskich, Staroleśnej i Kiezmarskiej oraz na okolicznych szczytach można się było jeszcze w pierwszych dniach lipca spotkać z turystami wyposażonymi w narty. Poza tem stwierdzić należy, że koniec wiosny i początek lata w Tatrach był naogół niepogodny.

TURYSTYKA POLSKA ZAGRANICĄ.

Polska wyprawa w Andy.

Jak się dowiadujemy, sprawa wysłania polskiej ekspedycji turystycznej, pozostającej pod egidą Ligi Morskiej i Kolonjalnej oraz P. T. T. w Andy znajduje się na dobrej drodze. Przypuszczalnie wyruszy ona we wrześniu pod kierownictwem Konstantego Jodki-Narkiewicza i będzie się składała z 6-iu uczestników.

Wyprawa będzie połączeniem wyprawy turystycznej z wycieczką propagandową dla dobra naszego wychodźtwa w Ameryce Południowej. Nad pracami przygotowawczemi do wyprawy czuwa komitet, złożony z przedstawicieli Ligi Morskiej i Kolonjalnej oraz Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego pod przewodnictwem znanego podróżnika i znawcy Ameryki Południowej kpt. Lepeckiego.

W ostatniej chwili otrzymujemy wiadomość, że głównym celem polskiej wyprawy w Andy będzie zaatakowanie najwyższego szczytu obu Ameryk, a mianowicie Aconcaqua (7.035). Szczyt ten był dotychczas zwiedzony przez 6 wypraw, poraz pierwszy w roku 1897. W dalszym programie znajduje się szereg wyjść w łańcuchu górskim w stanach San Juan i Mendoza — szczyty tych łańcuchów przekraczają 6.000 m.

Na czele wyprawy stoi dr. Konstanty Jodko-Narkiewicz, który równocześnie będzie prowadził prace z zakresu geofizyki; członkami zaś wyprawy są: inż. Stefan Daszyński, który przeprowadzi badania geologiczne, dr. J. K Dorawski, w charakterze lekarza ekspedycji oraz dla przeprowadzenia badań fizjologicznych inż. Adam Karpiński. który prowadzić będzie spostrzeżenia meteorologiczne, Stanisław Osiecki junjor, jako operator filmowy i W. Ostrowski z zakresu kartografji.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

Odwrót z pod Mount Everest.

W poprzednim nrze „Przeglądu Turystycznego" zdawaliśmy obszernie sprawę z losów wyprawy angielskiej na Mount Everest. Jak wiadomo przez jakiś czas panowały obawy, że część ekspedycji angielskiej przepadła w szturmie ostatecznym na szczyt.

Tymczasem alarmy te okazały się fałszywe, a długie milczenie wytłomaczyć łatwo ogromną trudnością porozumienia się obozów ekspedycji ze światem. W tydzień po tych alarmach przyszły dokładne informacje, z których wynikało, że to tylko „kompanja szturmowa" zaniepokoiła główną bazę swoją dłuższą nieobecnością i że obawiano się o jej los z racji fatalnej zadymki i wichury jaka szalała na grani.

Pierwszy atak „kompanji szturmowej" został odparty, poczem główna siła ekspedycji przesunęła się do ostatniego obozu, ażeby wesprzeć czołowych wspinaczy. Ponowiono raz jeszcze próbę z początkiem czerwca, przyczem tym razem szturmowali straszliwe zerwy Smythe i dr. Green, lekarz ekspedycji. Próba ta nie powiodła się na skutek złych warunków i wspinacze zawrócili, mając do szczytu jakieś 150 m.

Ponieważ równocześnie dawał się już we znaki monsun, zwiastujący nastanie pory deszczowej, postanowiono nie czynić dalszych prób, tylko wycofać się do obozu na wysokości 6.700 m i tam przetrwać aż do jesieni. Ekspedycja miała zamiar poczynić nowe próby we wrześniu po przejściu monsunu.

Jednakże inaczej postanowił komitet wyprawy na Mount Everest w Londynie. Na ostatniem swojem posiedzeniu, jakie odbyło się w pierwszych dniach lipca, komitet ten doszedł do wniosku, że należy wycofać wyprawę wogóle i polecić odwrót do ojczyzny. Komitet wyszedł z założenia, że wspinaczka we wrześniu przedstawia liczne niebezpieczeństwa, jak to wiadomo z pierwszej wyprawy, kiedy to lawiny spowodowały straty w szeregach wyprawy. Komitet uznał, że lepiej nie ryzykować tego rodzaju prób i odłożyć nowy szturm do przyszłego roku. Poza tem zatrzymanie tragarzy na tej wysokości wymagałoby ogromnych kosztów na aprowizację, których komitet chce uniknąć.

Tak więc raz jeszcze najwyższa góra świata odparła ambicje człowieka. Nie znaczy to jednak, ażeby wyprawa angielska nie posiadała swojego znaczenia. Przeciwnie, jest ona dalszym krokiem postępu na tem polu i każe nam wierzyć, że w najbliższym już czasie musi przyjść pełny sukces. Anglicy zdobyli znowu wielki zapas doświadczeń i pokazali, że można obywać się bez aparatów tlenowych na tej wysokości, odbyli szereg ważnych rekonesansów we wszystkie strony, zbadali dokładnie ostatni odcinek trasy. Udowodniono dalej, że pomysł, ażeby wyprawę złożyć z ludzi młodych był w zasadzie słuszny.

Jednem słowem wyprawa angielska zebrała plon piękny i pouczający, a swoim członkom dała pierwszorzędną zaprawę do przyszłorocznego szturmu.

Najwyższe jezioro świata?

Pisaliśmy w poprzednim nrze o interesującym plonie ekspedycji lotniczej, która przeleciała nad dwoma szczytami, a mianowicie nad Mount Everest i Kanczendzongą. Obecnie nadchodzi z Londynu wiadomość, że po dokładnem zbadaniu

materjału fotograficznego przywiezionego przez ekspedycję okazało się, iż na wysokości ponad 8.000 m znajduje się w grupie Everestu wielkie jezioro, częściowo tylko zamarznięte. Jezioro to, które prawdopodobnie musi być zasilane od swego dna ciepłemi wytryskami wody, wspominane jest w legendach tubylców, mówiących o potężnem górskiem jeziorze — „źródle bogów“.

Uroczystość w Jaskiniach Demenowskich.

Dnia 5 lipca br. „Družstvo Demanovských Jaskýň“ w Lipt. Sv. Mikuláš'u urządziło uroczystość otwarcia nowej partji grot w Jaskiniach Demenowskich. Na uroczystościach poza delegatami Klubu Czeskosłowackich Turystów i Karpathen-Verein oraz miejscowych władz, stowarzyszeń i prasy wziął udział w imieniu Zarządu Głównego i Oddziału Zakopiańskiego P. T. T. p. Tad. Zwoliński, który w przemowie swojej m. in. podziękował za nazwanie jednej z najokazalszych, świeżo uprzystępnionych sal w Jaskiniach Demenowskich nazwą „Polský Dom“. Przy ochrzczeniu groty zostały odczytane w językach słowackim i polskim odpowiednie uroczyste adresy.

„Slovensko Planinsko Društvo“

w Lublanie obchodziło w ubiegłym miesiącu 40-lecie swego istnienia. Pol. Tow. Tatrzańskie wysłało do Lublany pismo z serdecznemi życzeniami dla tego Stowarzyszenia tak zasłużonego w rozwoju turystyki a także czystego alpinizmu w jedynej słowiańskiej części masywu alpejskiego.

CZASOPISMA, KSIĄŻKI, MAPY.

Pamięci M. Świerza i W. Birkenmajera.

Ostatnie dwa zeszyty „Taternika“, poświęcone zostały pamięci dwóch znakomitych turystów, którzy zapisali się trwale w kronikach polskiego taternictwa. Majowy zeszyt „Taternika“ w objętości 80 stron poświęcony jest w całości ś. p. Mieczysławowi Świerzowi w cztery lata po jego tragicznym wypadku na zachodniej ścianie Kościelca. Drugi zeszyt, czerwcowy poświęcony został ś. p. prof. Wincentemu Birkenmajerowi, którego tragedja na Galerji Gankowej na wiosnę b. r. wywarła głębokie wrażenie w całej Polsce.

Zeszyt „Taternika“ ku czci ś. p. dr. Świerza zawiera szereg pięknych artykułów wspomnieniowych, m. in. artykuł Ferdynanda Goetla, podający sylwetę zmarłego, dr. Kazimierza Piotrowskiego opisujący wspólne wycieczki w Tatrach i Alpach, prof. Walerego Goetla o „Klubie Kilimandżaro“, Zygmunta Nowakowskiego, J. A. Szczepańskiego i t. d. Na wstępie numeru znajdują się fragmenty samego Świerza, a przy końcu zebrano tu listę jego przejść taternickich, która jest doprawdy imponująca.

Zeszyt ten, opatrzony dwoma pięknemi zdjęciami na specjalnych planszach, wyszedł poza tem w osobnej odbitce p. t.: „Pamięci człowieka gór“. Jest on do nabycia we wszystkich księgarniach i spodziewać się należy, że znajdzie nabywców wśród licznej rzeszy turystów. Równocześnie bowiem Polskie Towarzystwo Tatrzańskie wydało odezwę do ogółu członków, aby zbierali najskromniejsze choćby datki na dokończenie budowy domu, w którym mieszka rodzina ś. p. Zmarłego. Przez poparcie zarówno tego wydawnictwa jak i list składkowych pomoże się obu pięknym celom, t. j. funduszowi alpejskiemu im. Mieczysława Świerza i zaopatrzeniu jego rodziny.

Zeszyt poświęcony ś. p. Wincentemu Birkenmajerowi przynosi na wstępie piękny artykuł J. K. Dorawskiego, podający sylwetę Zmarłego, dalej fragmenty pism Birkenmajera, które pokazują, jak głęboko odczuwał on góry. Fragmenty te stanowią część pamiętnika górskiego ś. p. Zmarłego, który ma się pojawić w druku. Obok tego spotykamy relację towarzysza tragicznej wyprawy p. Stanisława Grońskiego, dalej opis kilku wspaniałych przejść skalnych ś. p. Birkenmajera. Zeszyt ozdobiony jest zdjęciami z teki fotograficznej Zmarłego. Pocieszająca jest wiadomość, że przystąpiono do tworzenia fundacji im. W. Birkenmajera, która ma na celu pomoc dla młodych taterników w realizacji ich górskich zamierzeń.

Te dwa pięknie wydane numery świadczą najlepiej o „Taterniku“, który postawił swoją pracę na najwyższym poziomie i może dzisiaj porównać się z czołowemi pismami alpinistycznemi świata.

„Krzesanica“.

Pojawiły się dwa zeszyty organu Sekcji Taternickiej K. S. „Tatry“. Pierwszy zeszyt odbity na hektografie, drugi już drukiem. Oba zeszyty w twardych okładkach, z piękną ilustracją tytułową.

Młode to czasopismo przedstawia się sympatycznie, ma miły młodzieńczy rozmach i wyraźnie dba o rozszerzenie koła swoich autorów. Wzorowane na „Taterniku“ podaje zarówno opis przejść w formie impresyj jak i wykaz „Skalnych dróg“. Nie brak prób literackich.

Członkowie K. S. „Tatry“ dokonali w czasach ostatnich szeregu pięknych wyczynów taternickich i uważają się za awangardę dzisiejszego taternictwa. Mają więc wszelkie prawo posiadać własny organ i cieszymy się tylko, że polska myśl turystyczna zyskała nową trybunę, a młodzi autorzy mogą wypowiedzieć swoje zdanie i wyrobić swe pióra.

Nie uważamy jednak za właściwe napadanie na inne organy poświęcone turystyce i taternictwu, organy mające pewne tytuły zasługi i pewien dorobek. Można to czynić wytykając spokojnie i rzeczowo błędy, ale bez dokładki złośliwości. Tak uczyniono w stosunku do „Przeglądu Tur.“, gdzie z racji przeoczeń w korekcie artykułu o Fatrze zamieszczono złośliwą adnotację, imputującą nam nieścisłości. Przyznamy się zawsze do błędów, ale nie uznajemy tego rodzaju „chwytów“, jakie stosuje „Krzesanica“. Ze swej strony nie wyrażamy złośliwości co do niektórych artykułów „Krzesanicy“, wychodząc z założenia, że każdą inicjatywę na tem polu należy witać z zadowoleniem i że jest miejsce na nas wszystkich.

„Przegląd Turystyczny“ udowodnił swoją rację bytu przez rok z górą odnowionego istnienia i oceniany jest wysoko nietylko przez członków PTT. Coraz liczniejsze przedruki z „Przegl. Tur.“ na łamach prasy świadczą, że informacje przez nas zebrane są cenne i pożyteczne.

„Informator turystyczny P. T. T.“ na rok 1933

ukazał się nakładem Zarządu Głównego P. T. T., w objętości 22 str.; okładka ilustrowana zdjęciami 2 schronisk T-wa oraz mapką pasa turystycznego polsko-czechosłowackiego. „Informator“ podaje wszystkie niezbędne wiadomości dla członka P. T. T. oraz dla chcących się zapisać do T-wa: spis ulg i przywilejów członkowskich, adresy oddziałów, kół i sekcyj P. T. T., spis i opis 79 schronisk, stacyj turystycznych i noclegów oraz schronów P. T. T. w górach, przykazania turysty górskiego, spis przewodników tatrzańskich, przegląd wydawnictw P. T. T. itd.

Sprawozdanie Polskiego Związku Narciarskiego

za rok 1932/33 ukazało się drukiem jako 67 stronnicowa broszura, przynosząca sprawozdanie Rady, kapitana związkowego, Komisji sportowej, Komisji Turystycznej, sprawozdanie finansowe, zestawienie rachunkowe i bilansowe oraz liczbę klubów zrzeszonych w P. Z. N., ilość głosów poszczególnych klubów na Zjazd Delegatów, uwagi o organizacji P. Z. N. o działalności P. Z. N. w dziedzinie udzielania odznaki „za sprawność“ i odznaki górskiej, wreszcie „rzut oka na przyszłość“, określając stosunek P. Z. N. wobec Państw. Urzędu Wychowania Fizycznego, Ministerstwa Kumunikacji i Polskiego Tow. Tatrzańskiego. „Sprawozdanie“ podkreśla konieczność podtrzymywania ścisłego kontaktu z Pol. Tow. Tatrzańskiem w dziedzinie akcji turystycznej w górach polskich.

Sprawozdanie Polskiego Związku Turystycznego

w Krakowie za ostatnie 4 lata ukazało się drukiem jako pokaźna broszura unaoczniająca wielką pracę tej organizacji w dziedzinie zarówno ujęcia pod kątem widzenia turystyki ruchu autobusowego w rejonie krakowskim, jak również w dziedzinie propagandy Krakowa i ziemi krakowskiej wraz z zabytkami sztuki i przyrody wobec turystów krajowych i zagranicznych. Broszura podaje interesujące tabele porównawcze, rozdziały poświęcone sprawie drogowej i automobilizmowi oraz celom dotychczasowej i przyszłej pracy P. Z. T., którego działalność zwraca uwagę swą celowością i sprawnością.

„Deutsche Alpenzeitung“

w nr. 7 z b. r. przynosi m. in. obronę znanego szczytu Marmolata przed projektem zaprowadzenia tam kolejki linowej i wybudowanie olbrzymiego hotelu pod szczytem. Protesty w tej sprawie poszczególnych stowarzyszeń turystów austrjackich i niemieckich oraz ich Oddziałów mnożą się z dnia na dzień.

„Planinski Vestnik“

z Lublany z okazji 40-lecia istnienia Slovenskega Planinskega Društva wydał jubileuszowy zeszyt wspominkowy i opisowy, opatrzony pięknemi zdjęciami fotograficznemi i rycinami w tekście.

„Krótki przewodnik po Huculszczyźnie“

wyd. Głównej Księgarni Wojskowej, Warszawa 1933, ok. 150 stron druku, wygodnego formatu kieszonkowego, ilustrowany. Do przewodnika dołączona mapa turystyczna Beskidów Huculskich w skali 1:200.000 (mapę tę można nabywać osobno w Oddz. P. T. T. po 1·— zł.). Przewodnik ma na celu popularyzację Huculszczyzny i turystyki letniej i zimowej po jej terenach. Przewodnik opracował komitet redakcyjny pod kierunkiem prof. Z. Klemensiewicza. Szczegółowe omówienie ukaże się w najbliższym roczniku „Wierchów“. Zaznaczamy, że dla turysty górskiego przewodnik jest nadzwyczaj praktyczny, przez swą cenę, rozmiary i rozkład treści, obejmującej część opisową i turystyczną.

„Przewodnik po Cieszynie i okolicy“

Dr. J. Galicza, str. 54, format kieszonkowy 10 x 17 cm, opatrzony planem m. Cieszyna, ilustracje w tekście; wydawn. Oddz. P. T. T. w Cieszynie, Cieszyn 1933. — Obejmuje przegląd i opis wycieczek półdniowych, całodziennych i dwudniowych, które mogą być podjęte z Cieszyna w okolice. Zawiera poza opisem i niezbędnemi informacjami, także ciekawe wiadomości statystyczne, artystyczne i historyczne.

Feliks Rapf: Park Narodowy w Pieninach.

Przewodnik turystyczny z ilustracjami i mapką. Staraniem i nakładem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, oddziałów „Beskid“ w Nowym Sączu i Tarnowie, 1933.

Powstanie pierwszego w Polsce Parku Narodowego w Pieninach domagało się szczegółowszego opracowania tego przepięknego terenu turystycznego, który dalej stanowczo za mało jest zwiedzany przez naszych turystów. Dobrze się więc stało, że wydano ten pierwszy króciutki przewodnik po Pieninach, który poza opisem szlaków turystycznych, zawiera wprowadzenie pióra prof. Stanisława Kulczyńskiego p. t. „Z przyrody Pienin“ i mały szkic informacyjny „Park Narodowy w Pieninach“. Obok części opisowej spotka tutaj czytelnik wykaz miejscowości podpienińskich, a przy końcu interesującą, bardzo żywą mapkę, dającą pogląd na cały ten teren turystyczny.

Broszura zawierająca 130 stron druku, ozdobiona jest kilkoma fotografjami wykonanemi systemem rotograwury i małemi winietami obrazkowemi, zdobiącemi nagłówek każdego z rozdziałów. Przewodnik jest niezwykle poręczny, gdyż wydany został w formacie kieszonkowym. Nie ulega wątpliwości, że odda on duże usługi w popularyzacji pienińskiego terenu turystycznego. Oddziałom Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego należy się wdzięczność za opublikowanie tej pożytecznej, a zewnętrznie estetycznej broszury.

„Przewodnik po jaskiniach w Krzywczu“

Dr. Wiktora Nechaya, st. 31, format kieszonkowy 12×15 cm, z planem grot w skali 1:1251; nakł. Podolskiego Tow. Turyst.-Krajoznawczego w Tarnopolu, Tarnopol 1933. Zawiera opis położenia, dziejów, budowy geologicznej (podolski kras gipsowy!), pozatem objaśnienia dla zwiedzających groty i miejscowość Krzywcze, informacje o komunikacji i o Podolskiem Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczem.

„Vysoké Tatry“.

Praga 1933, wyd. Klubu Czeskoslowackich Turystów, stron 80, formata 19 x 12 cm. — Mały podręczny przewodnik po Tatrach Wysokich, Bielskich i wschodniej części Tatr Zachodnich w języku czeskim, obejmujący opisy wycieczek górskich stylem telegraficznym. Jest to właściwie skrót przewodnika po Tatrach.

K. Cz. S. T. — Seznam nocleharen

to praktyczna, podręczna książeczka kieszonkowa dla czeskiego turysty; przynosi spis i opis wszystkich schronisk i stacyj turystycznych Klubu Czeskosłowackich Turystów, regulamin schroniskowy, spis zniżek kolejowych i autobusowych oraz innych przywilejów członkowskich K. Cz. S. T., spis oddziałów K. Cz. S. T. i spis szkolny schronisk wycieczkowych.

Mapa Bieszczadów i Gorganów.

Świeżo pojawiła się w handlu księgarskim mapa Bieszczadów i Gorganów, opracowana przez dr. A. Zielińskiego, znanego działacza turystycznego na terenie Karpat wschodnich oraz p. A. Wasunga. Mapa wykonana w skali 1 : 200.000 odda znakomite usługi zarówno narciarzom jak i turystom letnim. Posiada ona doskonałą plastykę, a dobór kolorów jest nader szczęśliwy. Na mapie wykonanej schematycznie uwidoczniono szlaki turystyczne na przestrzeni od Ustrzysk Górnych aż po Rafajłową. Współpraca oddziałów P. T. T. w Drohobyczu, Lwowie i Stryju umożliwiła bardzo dokładne oznaczenie zarówno szlaków jak schronisk zagospodarowanych, niezagospodarowanych i projektowanych, dalej stacyj turystycznych, leśniczówek, gajówek, stacyj straży granicznej itd.

Mapa zaleca się jasnym układem i przejrzystością, a jej cena (1 zł. 50 gr.) jest przystępna dla każdego turysty. Na odwrocie znajduje się spis wycieczek z ważniejszych ośrodków turystycznych.

Dr. Zieliński przyczynia się każdą swoją mapą do pełniejszego objęcia wspaniałego terenu wschodnich Karpat.

TRYBUNA NASZYCH CZYTELNIKÓW.

Czy nie możnaby taniej?

Ceny w całym kraju spadają i wszędzie panuje tendencja zniżkowa. Czy nie możnaby z tej racji obniżyć cen za noclegi w niektórych schroniskach?

Dzisiaj nocleg kosztuje dla członka P. T. T. koło dwóch złotych, dla niečłonka koło trzech. Może należałoby dążyć do tego, aby obniżyć te ceny, które stają się zanadto wygórowane dla naszych biednych turystów. Tem można tłomaczyć fakt, że turyści nocują coraz częściej w starych schroniskach położonych koło nowych, zamiast nocować w dobrych nowych schroniskach. A więc — zniżyć ceny noclegów!

Unus.

(W sprawie powyższej wyjaśniamy, że w schroniskach P. T. T. przeprowadza się obecnie planową zniżkę cen. W niektórych schroniskach P. T. T. (np. w Roztoce w Tatrach) zniżka ta i to wydatna już nastąpiła, w innych zostanie kolejno przeprowadzona.

Akcja ta zniżkowa nie może jednak niestety iść tak daleko, jakby tego P. T. T. pragnęło, a to z powodu, że P. T.T. przy budowie schronisk jest zdane niemal zupełnie na własne środki finansowe, czerpane z wkładek członków. Wystarczy wspomnieć, że w ostatnim budżecie P. T. T. ogół otrzymanych subwencyj wyniósł mniej, jak 5% dochodów. Ponadto niektóre schroniska (np. nad Morskiem Okiem) są obciążone bardzo wysokiemi podatkami. *Redakcja*).

Strażnik na Gładkiej Przełęczy.

W ubiegłym roku przy przechodzeniu przez przełęcz Gładką na czeską stronę, zostałem zaczepiony przez polskiego strażnika, który „urzędował“ na Gładkiej przełęczy i rewido-

wał skrupulatnie worki turystów oraz legitymował ich starannie. Cała ta ceremonja dokonywana była bardzo obcesowo.

Czy nie możnaby przeprowadzić w tym sezonie, aby strażnik nie „urzędował“ w sposób tak widoczny i tak odstraszający dla naszych i obcych turystów? Przemytnik napewno nie pójdzie przez Gładką przełęcz, a turyści odrazu na wstępie do „zagranicy“ narażeni są na przykre przejścia natury celno-paszportowej. *Z. W.*

Protekcje w schronisku.

W czasie świąt wielkanocnych spotkałem się w schronisku P. T. T. na Hali Gąsienicowej z przykrym faktem protegowania swoich znajomych na górnej hali za drobnym napiwkiem.

Uważam, że tego rodzaju rzeczy nie mogą być tolerowane w górach, gdzie istnieje zasada równości dla członków P. T. T., a nie można propagować protekcyjek zdarzających się w przepełnionych hotelach.

Poza tem muszę się poskarżyć na to schronisko, że zaniedbuje ono coraz więcej zasady czystości. Umywalnie na pierwszem piętrze są czasem w fatalnym stanie. Możeby jednak dało się temu zaradzić? Również i obsługa przy bufecie jest zbyt zapowolna!

Schronisko to jako reprezentacyjne powinno być postawione na najwyższym poziomie, dlatego też trzeba tępić wszelki brud oraz protekcyjki z łóżkami. *Ślązak.*

Powstrzymać wycieczki młodzieży w Tatry!

Od połowy maja rozpoczęły się w tym roku w Tatrach istne ciągi różnych wycieczek szkolnych. Wycieczki te niezorjentowane w stanie śniegu w Tatrach szły przez zasypane przełęcze, mordując się nieludzko.

Skutek był ten, że w czasie np. Zielonych Świąt można było obserwować w Tatrach całe ogonki wycieczek, które przesuwały się przez zawalony śniegami Zawrat z walizeczkami w rękach, w półbuciczkach albo trzewiczkach tennisowych (!) słowem zupełnie nieodpowiednio wyekwipowane.

Uczniowie i uczenice uskarżali się na zmęczenie. Nieraz połączone to było z utratą sił i zdrowia.

Należałoby przeciwdziałać temu ciągowi w Tatry nieletnich młodzieńców i skierować te wycieczki w Beskidy. Sprzeciwia się to wszelkiemu zdrowemu sensowi i celom dobrze pojętego krajoznawstwa. *Turysta.*

(W tej palącej sprawie zamieścimy niebawem obszerniejsze uwagi. *Przyp. red.*).

Poprawić ścieżkę na Świnicę!

Przechodząc z końcem lipca ze Świnickiej przełęczy, zauważyłem, że ścieżka ku Dolinie Stawów Gąsienicowych znajduje się w stanie zupełnej ruiny. Jest ona rozmyta i zniekształcona i domaga się gwałtownie naprawy. Ścieżka ta jest tak często odwiedzana i tak popularna, że nie można jej pozostawiać w tym żałosnym stanie! *dr. W. A.*

Nieświetnie w Morskiem Oku!

Każdemu wiadomo, jakiem nieocenionem dobrodziejstwem jest dla znużonego turysty uprzejmy zarząd i obsługa wysokogórskiego schroniska. Nic bardziej psychicznie nie pognębia turysty, jak niegrzeczność zarządów schronisk! Pomijam już to, że w Morskiem Oku służba zachowuje grzeczność tylko dla jednodniowych gości gór, zostawiających tam grube pieniądze, ale dlaczego dnia 19. VII. b. r. o godz. 12 w poł. wydano mi herbatę poza schronisko, a o 2 pop. oświadczono mi z oburzeniem, że się tego tu nie praktykuje!? Dlaczego herbata kosztuje tam aż 45 groszy? I poco jest skrzynka pocztowa, skoro przez szereg dni nie można dostać znaczków? Te drobiazgi nie zjednują sympatji dla schroniska przy perle polskich gór! *I. Biel, P. T. T. Tarnów.*

(*Od Redakcji:*

W związku z powyższemi uwagami pozwalamy sobie zauważyć, że jeśli chodzi o wadliwą obsługę, to autor notatki winien był natychmiast zgłosić się do delegata T-wa, który stale przebywa w sezonie w Morskiem Oku, jako organ nadzorczy T-wa właśnie dla tego rodzaju spraw. Ogłoszenie o tem wisi na widocznem miejscu na werandzie. Cenę herbaty tłómaczy poprostu traktowanie schroniska nad Morskiem Okiem przez Władze podatkowe, jako hotelu i restauracji i nakładanie b. wysokich podatków na dzierżawcę. Cena herbaty (jak również częściowo noclegów) została zresztą zniżona w bieżącym sezonie (o 15 gr. na szklance w porównaniu z rokiem ubiegłym) i to kosztem znacznych ulg ze strony T-wa w stosunku do dzierżawcy. W sprawie znaczków pocztowych pozwolimy sobie zauważyć, że w razie ich braku bufetowy w schronisku przyjmuje kartki i listy za gotówkową opłatą i wysyła na pocztę do Zakopanego. Kwestja możności otrzymania lub nieotrzymania znaczków pocztowych w schronisku jest zresztą zależna nie od zarządu schroniska, lecz regularności dostaw z Zakopanego, które niestety często szwankują).

RÓŻNE.

Turystyka na zjeździe działaczy społecznych i gospodarczych województwa krakowskiego.

W dniach 3 i 4 lipca odbył się w Krakowie zjazd regjonalny działaczy społecznych i gospodarczych, zwołany z inicjatywy Bezp. Bloku Współp. z Rządem. Na zjeździe tym powołano do życia komisję turystyczną, pod przewodnictwem posła Marjana Dąbrowskiego, która zajęła się zagadnieniem organizacji życia turystycznego w województwie krakowskiem.

Na zebraniu komisji turystycznej zasadniczy referat wygłosił red. Stanisław Faecher, podkreślając, jak wielka jest waga przemysłu turystycznego dla woj. krakowskiego i że roczny utarg wyraża się kwotą 100 miljonów złotych. W woj. krak. jest 732 letnisk, uzdrowisk i kąpielisk, a zatem 43 procent ogólnej liczby w Polsce.

Drugi referat wygłosił dr. Henryk Szatkowski, zaznaczając jak ogromne znaczenie ma turystyka „małego człowieka“, turystyka przepływowa na jeden lub dwa dni, kierująca się w góry. Turystyka ta zostawia na naszej wsi ogromne kapitały. Należałoby dbać o to, aby ta turystyka była właściwie obsłużona, tj. ażeby lokalne czynniki zaspokajały jej potrzeby. W tym kierunku należałoby postarać się o szerszą popularyzację potrzeb turystyki wśród ludu wiejskiego oraz stworzyć na wzór francuski „syndykaty inicjatywy“, któreby działały w każdej miejscowości.

Wysunięto w końcu projekt zmontowania instytutu dla badania turystyki i stworzenia takiego właśnie związku inicjatywy turystycznej. Miejmy nadzieję, że te oba postulaty zostaną z czasem zrealizowane dla dobra turystyki województwa krakowskiego, które koncentruje w sobie tak wiele elementów turystycznych i ma zatem znaczenie dla całej Polski.

Baczność członkowie P. T. T.!

Zawiadamiamy wszystkich członków P. T. T. iż wybito nowe odznaki srebrne P. T. T. w kwocie 1·50 zł. za sztukę. Przy zachowaniu zasadniczego godła, zmodernizowano rysunek.

Te nader gustowne odznaki, do noszenia których są uprawnieni wszyscy członkowie P. T. T. nabywać można we wszystkich oddziałach.

Wydawca: POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE. Redaktor: DR. ZBIGNIEW GRABOWSKI.

CZCIONKAMI DRUKARNI „ORBIS“ KRAKÓW, ULICA BARSKA 41, POD ZARZĄDEM PAWŁA CZUJA.